Nr. 2. — W Tarnowie 22go Stycznia 1898. — **R. II.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

O szlachetnej i fałszywej ambicyi.

(*Dok.*) – Łatwo teraz pojmiemy różnicę między chrześcijańskim a światowym punktem honoru, czyli *fałszywą ambicyą*, która pragnie dobrej sławy za wszelką cenę, bez zasługi, czyni człowieka niewolnikiem świata i niszczy w nim pokorę. Zaszczepia się ją w dzieciach przez zwyczaj ganienia w ten sposób: *Co ludzie o tobie powiedzą? co pomyślą?* Przy takiem postępowaniu elew nie Bogu, ale ludziom stara się podobać, przypodchlebić, aby pozyskać ich względy. Więc ukrywa przed ludźmi swoje wady, błędy, a mówi i czyni tylko to, co się ludziom podoba. To rodzi obłudę, kłamstwo, udawanie i upór, podsyca pychę, samolubstwo, chełpliwość, zarozumiałość, psuje cały charakter, wyradza ambitną próżność. Fałszywą ambicyę należy surowo ganić, a jeśli nie pomaga nagana, ochłodzić upokorzeniem i lekceważeniem, niekiedy nawet szyderstwem. Rozsądny wychowawca nie pozwoli nadto dziecięciu chwalić się i opowiadać o swych dobrych zaletach lub uczynkach. Propria laus sordet. Jeśli elew chwali się tem, że piękniej napisał zadanie, niż drugi, należy mu wskazać trzeciego, który jeszcze piękniej pisze. Jeśli chełpi się jakimś talentem, czynem, — potrzeba przywieść mu na pamięć jakąś ujemną jego stronę; a tak przechwałek zaniecha.

Największą krzywdę wyrządza elewom, kto im przypomina, że ich rodzice są hrabiami, dostojnikami, dobrze urodzonymi, mają majątek, że więc dzieciom to i owo ujść może prędzej, aniżeli ich biedniejszym kolegom. Do wysnucia takiego wniosku nie powinno też nigdy dać okazyi postępowanie wychowawcy nierównomierne.

Przy nagrodach, odznaczeniach, promocyach, powinno się zachować *sprawiedliwość* — nie dowolność, nie kierować się sym-

patyą lub antypatyą, nie nagradzać nawet rzeczywistego talentu i zdolności, lecz tylko pracę i pilność. Niezasłużone pochwały zrodzą fałszywą ambicyę, wzajemną adoracyę, płaszczenie się, lizuństwo, blagę, budowanie karyery na ruinach sławy bliźniego, obrzucanie błotem każdej osobistości, podnoszącej się własną zasługą nad innych.

Wychowanka trzeba nauczyć, aby umiał sam odróżnić sąd człowieka *rozsądnego* od pochwał i pochlebstw *ograniczonego*, tudzież — aby umiał *ocenić zgodnie z prawem Bożem własne swe uczynki*. Pessimum inimicorum genus laudantes. (Tacyt.) Kto zna i ceni swoją godność, ten gardzi pochlebstwami. Tylko ciasna głowa uwierzy w swoją wielkość; inni wyśmieją pyszałka. Aby nie rozbudzać fałszywej ambicyi, lepiej w danym razie udzielać pochwały tylko w cztery oczy, albo w ogólności większej liczbie dzieci. Z tych cennych powodów równie niebezpiecznem jest używanie kar hańbiących, bo zagłuszają w dzieciach poczucie własnej godności, jak częste szafowanie nagrodami wyszczególniającemi, bo podniecają próżność i zarozumiałość, więc niszczą pokorę, a w innych rodzą zazdrość i zawiść. Nie można też zalecać teatrów dziecinnych, a stanowczo potępić należy bale dziecinne, bo rodzą próżność, zawiść itp. wady.

Dzielnym środkiem do utrzymania dzieci *w pokorze chrześcijańskiej*, tej podstawie życia moralnego, jest *Spowiedź święta*.

Poczucie godności własnej, oparte na pokorze, wcale nie przeszkadza wyznać publicznie swoich przekonań religijnych i moralnych przed ludźmi słowem i czynem, gdzie tego potrzeba, i śmiało stanąć w obronie św. religii i cnoty.

Do kształcenia poczucia godności obywatela-Polaka przyczynia się studyum historyi ojczystej, oraz powszechnej, szanowanie tradycyjnych dobrych zwyczajów i obyczajów, specyalne wykształcenie fachowe w tym zawodzie, do jakiego elew się sposobi — podawanie przykładów pouczających, a przedewszystkiem własny dobry przykład wychowawcy. [1]

X. Kkki.

O męczeniu zwierząt.

(*Dok.*) — Mogą jednak być, i są, zwierzęta przedmiotem moralnych obowiązków człowieka, tj. na człowieku mogą ciążyć obowiązki moralne, obowiązujące go pod grzechem, które odnoszą się do zwie-

[1]) Sprawie kształcenia ambicyi, poruszonej przez Czcigodnego Nestora katechetów, jako bardzo ważnej i aktualnej, poświęcimy cały szereg artykułów. (D. R.)

rząt. Pomijam te, które z układów, od wolnej woli zależnych wypływają, jak z kontraktu kupna i sprzedaży, dla wygody itp., lecz chcąc odpowiedzieć na temat założony, wspomnieć muszę o tych, które dotyczą obchodzenia się ze zwierzętami.

Pan Bóg dał człowiekowi panowanie nad zwierzętami, aby mógł się przy życiu utrzymać, przeto rozsądne używanie zwierząt jest człowiekowi dozwolone. Nie grzeszy, gdy kierując się rozsądkiem, zwierzę zabija, lub też zmusza do pracy, chociażby ono przez pracę się męczyło, a nawet życie swe skróciło. Ponieważ i rozrywka jest człowiekowi potrzebną i może być godziwą, dlatego nie grzeszy, jeżeli używa zwierząt ku temu celowi.

Syn, który w darze otrzymane od ojca pieniądze nierozsądnie rozprasza, sprawia przykrość ojcu, zasmuca go i staje się na przyszłość niegodnym darów; tak też kto darów bożych nieroztropnie używa, obraża przez to dobroczyńcę, Boga. Tak więc nierozsądne używanie zwierząt, a tem jest męczenie ich niepotrzebne, jest obrazą Boga; w ogóle obchodzenie się ze zwierzętami należy do sfery obowiązków naszych względem Boga.

Co do wielu zwierząt, a szczególniej co do ptaków, zachodzi jeszcze ta okoliczność, że tępienie ich jest z krzywdą dla społeczeństwa; one bowiem wyniszczają szkodliwe owady i robaki.

Najważniejszy jednak powód, dla którego szczególniej dziatwę powinniśmy odwodzić od męczenia zwierząt — jest wzgląd etyczny, wzgląd na zgubny wpływ, jaki ono wywiera na charakter dziecka.

Miłosierdzie i łagodność niepoślednie zajmują miejsce w wieńcu cnót, któremi ozdobić winien chrześcijanin swoje serce. Miłosierdzie, to cnota, która nie wiele była znaną światu pogańskiemu, a nawet niektóre jej rodzaje były wprost lekceważone przez Greków i Rzymian, te klasyczne narody pogańskie. Dość wspomnieć, że starożytność nie miała szpitali, że ubogimi pogardzał każdy szanujący się patrycyusz rzymski. Dopiero Chrystus Pan słowem i przykładem gorąco polecił nam tę cnotę w całej rozciągłości: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. V, 7.), „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest“ (Łuk. VI, 36). W ogóle każda nędza bliźniego ma się według nauki Chrystusa Pana odbić echem w sercach naszych, ma znaleść w uczuciach naszych oddźwięk i pobudzić nas do szlachetnej reakcyi, polegającej na czynach, nazwanych ogólnem mianem czynami miłosierdzia chrześcijańskiego.

Zimną sprawiedliwość rozkazał P. Jezus temperować łaskawością, łagodnością; nie wiem, czy wdzięk tej cnoty opisał kto piękniej od Szekspira:

„Dwakroć tem błogosławiona,
Że wraz i dawcę i obdarzonego
Ubłogosławia... U najpotężniejszych
Najpotężniejsza; ona to monarchę
Na tronie zdobi więcej niż korona.
Berło oznacza moc doczesnej władzy,
Godłem jest grozy, czci i majestatu,
Czem strach i karność wrażają królowie;
Lecz łaska wyższą jest nad rządy berła,
W sercu monarchów jej tron i samego
Boga jest ona najdroższym przymiotem.
I władza ziemska wtedy się najbardziej
Zbliża do boskiej, gdy jej łaska krasi
Sprawiedliwości grozę.“ (Kupiec wenecki).

Łaskawość w wymierzaniu kary, łagodność w postępowaniu z ludźmi, wyrozumiałość na ich niedoskonałości, to przymioty nieodzowne dobrego chrześcijanina.

W obec tego powinien każdy pedagog wpajać te cnoty w serca dzieci, a usuwać wszystko, co tym cnotom się sprzeciwia, co im tamuje dostęp do serca ludzkiego. — Taką właśnie zaporą jest zwyczajne u dzieci męczenie zwierząt. Jakąkolwiek postawimy analizę i genezę czucia zwierząt, jakkolwiek nazwiemy świadomość tego czucia, to pewna, że zwierzęta czują, że są wrażliwe na ból, a wrażenie przykre objawiają tem wyraźniej, im wyższego są gatunku. Robaczek ucieka przed stopą człowieka, zamierzającego na niego nastąpić, skrzypi skrzydełkami lub pyszczkiem, gdy go przygnieciemy; niższe twory przynajmniej wiją się dla okazania swej boleści, lew zraniony ryczy, pies wyje, kot miauczy i t. d. Ilekroć dziecko niemiłosiernie męczy zwierzątko, tylekroć słyszy te głosy rozpaczliwe często bezbronnego żyjątka — gdy więc dłużej oddaje się tej zabawce, przyzwyczaja się do słuchania a niewysłuchania głosu bólu, ucisku i nędzy, przyzwyczaja się do wyrządzania krzywdy niewinnemu,—słowem, traci czucie, traci to, co nazywamy sercem; serce jego kamienieje i wyrabia się w dziecku charakter zimny, bezwzględny, uparty, skłonny do srogości, okrucieństwa. Nic dziwnego, że katechecie idzie praca jak po grudzie, gdy chce w takiem dziecku budzić uczucia szlachetne, nic dziwnego, że ono nie odczuje tkliwego głosu upominającej je matki, nic dziwnego także, że dla kolegów szkolnych i rodzeństwa okazuje się przykrem, nieużytem, a do bicia najskorszem. Jakim był wychowanek jako chłopiec, takim pozostanie, gdy dorośnie, z tą różnicą, że brak uczucia objawi się później w sprawach większej wagi, a skutki jego będą zgubniejsze w większym jeszcze stopniu i zakresie. Napoleon na drewnianych żołnierzach zaprawiał się do krwawych wojen.

W obec tego męczenie zwierząt jest grzechem. Nie powiedziałbym, by ten grzech miał być ciężkim sam w sobie, ale wychowawcy, czyto rodzice, czy katecheci lub nauczyciele, powinni baczną zwracać uwagę na takie zabawki dzieci, przestrzegać dzieci, karcić, odzwyczajać. Toć już w Starym Zakonie — w tem prawie raczej surowej sprawiedliwości, niż łagodnej miłości — było nakazane: „Jeśli idąc, w drodze, na drzewie, albo na ziemi gniazdo ptasze znajdziesz, a matkę na ptaszętach, albo na jajach siedzącą: nie pojmiesz jej z dziećmi: abyć się dobrze działo, a długi czas żył“. (Deut. XXII. 6, 7).

Rzecz jasna, że trzeba być także dalekim od fałszywego sentymentalizmu i ustrzedz dzieci przed nim. Nie potrzebuję także dodawać, że często obchodzą się dzieci niewłaściwie ze zwierzętami, nie zdając sobie jeszcze sprawy z tej niestósowności wprzód, nim dojdą do używania rozumu; w tym wypadku należy oceniać ich uczynki według ogólnych zasad poczytalności. — Lecz brak rozwiniętego rozumu dziecięcego nie dyspenzuje wcale wychowawców od bacznego czuwania nad wychowankami w tym kierunku.

Ks. Dr. Karol Szczeklik.

II. Nauka rekolekcyjna.

„Nienawidzisz wszystkich, którzy czynią nieprawość“. (Ps. 5, 7).

Kochana młodzieży! Grzech musi być strasznem złem, kiedy go nienawidzi Bóg, który przecież jest samą dobrocią i miłością. Wyraźnie bowiem mówi Psalmista Pański, natchniony przez Ducha św.: „*Nienawidzisz wszystkich, którzy czynią nieprawość*“. Bóg, który odwieczną miłością umiłował nas, Bóg, który od kolebki aż dotąd otacza nas dowodami dobroci i hojności swojej, ten Bóg, który z miłości ku nam wydał Syna swego Jednorodzonego na okrutną śmierć, ten Bóg, najlepszy nasz Ojciec niebieski, nienawidzi grzechu, bo Bóg jest nietylko dobrocią samą, miłością, ale także świętością i sprawiedliwością nieskończoną.

Celem tej pracy duchownej, którą rozpoczęliśmy, jest odprawienie dobrej Spowiedzi św., pokuta za grzechy. Pokuty zaś istota na tem polega, aby się przejąć obrzydzeniem grzechów dawniej popełnionych, a zarazem wstrętem do wszelkiej obrazy, którąbyśmy mogli Stwórcy w przyszłości wyrządzić; zaś ten wstręt i obrzydzenie grzechu, jeżeli jest prawdziwem, musi się łączyć z mocnem postanowieniem poprawy życia.

Oby Bóg Wszechmogący udzielił wam ducha prawdziwej pokuty! W tym też celu w obecnej nauce wykażę wam, jak grzech jest strasznem złem, kiedy go Bóg tak bardzo nienawidzi. Nim nad tą prawdą zaczniemy się zastanawiać, skupmy nasze myśli żywą wiarą w pokorze ducha tu, u stóp Jezusa Chrystusa utajonego w Najśw. Sakramencie, i mówmy do Niego: „Panie, wierzę, że tutaj jesteś istotnie i rzeczywiście obecny pod Sakramentalnemi postaciami, Ty, Bóg mój i Pan mój. Wzmocnij wiarę moją! Uznaję się winnym wielu przestępstw w obec Ciebie i dlatego wołam z jękiem winowajcy w obec Najsprawiedliwszego Sędziego: „Panie, zlituj się nademną według wielkiego miłosierdzia Twego! Spraw, abym przejrzał, ja, zaślepiony w złem, abym obrzydził sobie grzech, a pokochał cnotę! Ucieczko grzesznych, módl się za nami!"

Gdybym powiedział, że między Bogiem a grzechem większy przedział i przepaść istnieje, niż między białem a czarnem, światłem a ciemnością, słodkością a goryczą, tobym jeszcze wcale prawie nie wykazał, czem jest grzech w oczach Boga. Gdyby bystry rozum wszystkich duchów niebieskich, czyli Aniołów, zlał się w jeden rozum, gdyby wymowa wszystkich znakomitych mowców stała się jednym wspaniałym darem wymowy, to i tak ani ten wspólny znakomity rozum — ani ten tak wymowny język nie byłby w stanie choćby w części wykazać, jaki jest ogromny przedział między Bogiem a grzechem.

Rozważał tę prawdę codziennie królewski śpiewak Dawid i coraz jaśniej poznawał, że nienawiść Boga względem grzechu jest tak niezmierzoną, jak niezmierzoną i nieskończoną jest istota Boga. *„Rano będę stał przed Tobą i ujrzę; albowiem nie Bóg chcący nieprawości Ty jesteś"*. (Ps. 5, 5).

Najmilsi! Bóg jest wrogiem grzechu. Gdyby Bóg kiedy przestał nienawidzić choćby najdrobniejszego grzechu, przestałby być Bogiem. Ciepło przeciwne jest zimnu, — lecz jakoś się godzą i zlewają w jedną ciepłotę; podobnie ma się rzecz z innemi przeciwieństwami w przyrodzie. Ale Bóg i grzech absolutnie zgodzić się nie mogą, bo gdyby to kiedy było możliwe, wtedy Bóg nie byłby Bogiem, boby nie był tą najwyższą i nieskończoną świętością, którą być musi, aby być Bogiem. *„Nie Bóg chcący nieprawości Ty jesteś"*. — Gdyby tę prawdę pojmowali ludzie dokładnie, mniejby było złości na świecie. Nie zasypialiby tak na łonie grzechu, jak na jakiej miękkiej murawie łąk. Niestety grzech okazuje się wężem, i to jadowitym wężem, a jad jego ma tę własność, że sprowadza uśpienie, zaślepienie takie, że człowiek nie widzi okropnej śmiertelnej rany. — Bóg nienawidzi grzechu

całą istotą swoją. Jak nieskończenie Siebie miłuje Stwórca, tak nieskończenie ma grzech w obrzydzeniu.

Czyż więc to zastanowienie nie powinno napełnić nas największą zgrozą? Lepiejby było człowiekowi stać się wstrętnym bazyliszkiem, niż mieć na duszy jeden wielki grzech. Kiedy więc zaślepia was namiętność i skłania do popełnienia grzechu, zatrzymajcie się chwilę i mówcie do siebie: Ta złość, którą mam popełnić, jest tak obmierzłym potworem, że nie ma straszniejszego potworu na świecie. Gdyby do Boga mógł mieć przystęp żal i boleść, to ten czyn mój sprawiłby Mu więcej smutku, niż wszystkie uczynki dobre wszystkich Świętych razem sprawiły i jeszcze sprawią temu Boskiemu Sercu pociechy.

Użyję tu jednego jeszcze porównania. Nie sądźcie jednak, że ono przesadne. Gdyby Matka Najświętsza, przewyższająca godnością i świętością wszystkich Niebian, zgodziła się kiedy na jeden grzech śmiertelny myślą, (co w żaden sposób nie jest możliwe), to Jej Boski Syn zapłonąłby ku Niej natychmiast nienawiścią, i gdyby umarła w tym grzechu, Chrystus rzuciłby własnemi ustami na Nią wyrok potępienia, skazałby Ją na ogień, w którym jęczą potępieni — bez względu na to, że Ona jest Jego Matką. To zeznali czarci w obec tronu Bożego, jak czytamy w objawieniu św. Brygidy. (Revel. l. IV., c. 7).

Ta nienawiść Boża względem grzesznika jest nietylko istotną, nieskończoną i wieczną, lecz jest także jedyną. W Księdze Mądrości czytamy te słowa: „*Milujesz wszystko, co jest, i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił*“. (XI, 25). Bóg *wszystko* miłuje, co stworzył — a cała nienawiść Serca Bożego ogranicza się jedynie do grzechu i grzeszników: „*Nienawidzisz wszystkich, którzy czynią nieprawość*“. Dlatego to Pan przez całą wieczność nie rzuci okiem miłosierdzia na ludzi potępionych w piekle i złych duchów, bo oni już na zawsze są obarczeni grzechami. Gdyby to było możliwem, iżby grzech ze siebie złożyli, Bógby się z nimi przejednał, bo niczego innego w nich nienawidzi, jak tylko grzechu; w tej chwili zatem, kiedyby grzech ustąpił z potępionych, Bóg złożyłby swoje zagniewanie względem tych nieszczęśliwych. „Widzę“, mówiła św. Katarzyna z Genui, „między Bogiem a rozumnem stworzeniem tak ścisły stosunek, że gdyby kiedy zły duch złożył ze siebie wstrętną odzież grzechu, Bóg pojednałby się z nim z prawdziwą miłością“. Zaprawdę — grzech jest jedyną ścianą, dzielącą Boga i duszę, grzech jest jedyną przeszkodą na drodze do Boga, jak mówi Duch św. przez usta Izajaszą Proroka: „*Nieprawości wasze rozdzieliły między wami a Bogiem waszym*“. (LIX, 2).

Kiedy dużo promieni słonecznych skupi się w jednym punkcie, powstaje z tego płomień, jak to wiadomo ze szkieł palących. Pomyślcie sobie, coby się stało, gdyby się udało naraz zebrać i skupić wszystkie promienie w szkle optycznem wklęsłem? Jakiby powstał wskutek tego płomień i upał! Lecz użyjmy jeszcze trafniejszego porównania. Gdyby się udało zebrać razem wszystkie pioruny, które kiedykolwiek wypadały z obłoków na ziemię, i gdyby tak skupione pioruny można było rzucić na jeden i tensam wierzchołek góry, wyobraźcie sobie, jakiby stąd powstał huk i zniszczenie! Niech nam te obrazy uzmysłowią pojęcie nieprzejednanego gniewu, którym Bóg pała przeciw grzechowi. Ta wola nieskończenie doskonała nienawidzi grzechowej obrazy, a nienawidzi tylko jej samej. Nic więc dziwnego, że Święci, którzy to jasno pojmowali, unikali nawet cienia grzechu Św. Franciszka Rzymianka przechodziła raz przypadkowo koło domu publicznej grzesznicy i, kiedy sobie wspomniała, że w tym domu grzech jest zwyczajem, że on tu ma przytułek, popadła na sam widok tego domu w taki smutek i boleść, że omdlawszy upadła na ziemię.

Zapytacie teraz, czemu w sercu nieskończenie miłościwego Boga tak wielki rodzi się gniew przeciwko grzechowi? Powodem tego jest, że Bóg Siebie samego nieskończenie miłuje, a powtóre, że nas także w najwyższym umiłował stopniu. Stąd niewypowiedzianie grzechu nienawidzi, bo właśnie grzech jest nadzwyczajnym wrogiem i Boga i naszym.

A najpierw grzech jest wrogiem Boga. Grzesznik bowiem zachowuje się tak, jak gdyby Boga nie chciał mieć Panem swoim. Względem Stwórcy nieba i ziemi tak postępuje, jak gdyby Go nie było. Nie uznaje najwyższej woli nad sobą; sam chce — on lichy robak ziemski — być panem swoim i zdaje się mówić z dumnym Faraonem: „*Nie znam Pana i nie wypuszczę Izraela*“. (Ex. 5, 2). Jak wielka duma grzesznika czynem okazana! Nie uznaje nad sobą żadnego pana, jest sam dla siebie wolą i wszystkiem. Grzesznik sam siebie czyni bóstwem; djabeł szepce mu ciągle do ucha te buntownicze słowa, które w raju wypowiedział: „*Będziecie jako bogowie*“. Słusznie tedy mogła w godzinę śmierci Marya Magdalena de Pazzi odezwać się do jednej z przyjaciółek: „Żegnam się z tym światem, choć dotychczas przez całe życie nie mogłam pojąć, jak może chrześcijanin tak dalece się zapomnieć, iż grzech śmiertelny popełnia!“ O jakże ślepymi jesteśmy, jak zaciemniony jest rozum nasz, że nie pojmujemy, jak okropnym jest stan grzesznika! Jeżeli chcecie wiedzieć, mówi św. Augustyn, czem jest grzech, to słuchajcie: „Jest on wprost przeciwieństwem Boga. Jedno jest tylko największe dobro, i jedno jest zło najwyższe;

pierwszem jest Bóg, drugiem jest grzech.“ (Aug. in Sent. C. L.) Ile więc w Bogu znajduje się dobroci, piękności i doskonałości, tyle właśnie przeciwieństwa znajduje się w grzechu. Grzech mieści w sobie całe morze przewrotności i złości, jeżeli się tylko uważnie przy świetle rozumu Bożego przypatrzymy grzechowej szkaradzie.

Grzech jest nienawiścią Boga. Grzesznik pragnąłby, żeby Boga na niebie nie było, albo żeby nie widział lub pochwalał grzech i milczał nań. Wprawdzie grzesznik Bogu nic uczynić nie może, jak nic nie mogli uczynić słońcu ci nierozumni ludzie, którzy mu strzałami w zagniewaniu grozili.—Jednak uczuciem, myślą, wolą, są tak usposobieni grzesznicy — twierdzą teologowie — iżby Boga chcieli pozbawić tych dóbr i przymiotów, które posiada, gdyby mogli.

Dlatego Pismo św. mówi o ochydzie grzechowej w taki sposób, jak gdyby Bóg rzeczywiście doznawał stąd głębokiej boleści i smutku: *„A widząc Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi, żal mu było, że uczynił człowieka, i ruszony* (był) *serdeczną boleścią wewnątrz“*. (Gen. VI, 5, 6). A u Izajasza czytamy: *„Ale oni ku gniewowi pobudzili i utrapili ducha świętego jego“*. (LXIII, 10). — Grzesznicy, mówi tu Prorok, rozgniewali i zasmucili Boga. Król Dawid mówi w psalmie X., że grzesznik zgotował Panu gorycz. *„Dlaczego niezbożnik rozdrażnił Boga?“* (13). *„Niech zginie Samarya, iż ku gorzkości pobudziła Boga swego!“* (Oz. 14, 1). A więc grzech czyni zamach niejako na Boga samego, choć się ten zamach nie udaje, choć Boga na tronie niebieskim dosięgnąć nie może. — Jak okrutny Herod, który chciał zgładzić Chrystusa nowonarodzonego, nosi na czole znamię bogobójcy, choć zamach się nie udał, tak równie podobne znamię hańby grzech ryje na czole grzesznika.

Drugi powód, choć już podrzędniejszy, tej nienawiści grzechu ze strony Bożej jest ten, że grzech sprawia wielkie spustoszenie w duszy grzesznika. Pan miłuje nieskończenie dusze nasze. Szkody duszy naszej uważa niejako za własne szkody, korzyści jej za swoje korzyści. On jest tym dobrym ewangelicznym Pasterzem, który bierze na ramiona zbłąkaną owieczkę, zanosi do owczarni i wzywa aniołów niebieskich, aby się razem z Nim radowali z powodu znalezionej owieczki. Kto swej duszy szkodzi grzechem, ten Bogu wyrządza krzywdę pośrednio, bo dusza przecie, jako i cały człowiek, jest własnością Boga.

Przedstawię wam to jaśniej na rzeczywistem zdarzeniu, o którem pisze poważny autor Żywotów Świętych. Pewien flamandzki szlachcic, nazwiskiem Bertolf, żyjący na początku jedynastego stulecia, ubiegał się o rękę pewnej panienki z Pikardyi, nazwiskiem Godolewy. Otrzy-

mał rzeczywiście za małżonkę tę dziewicę, która prawdziwie świątobliwe prowadziła życie. Związek ten jednak, ponieważ usposobienie małżonków było wprost sobie przeciwne, należał do najtragiczniejszych na świecie. Oblubienica była piękną, rozumną, pobożną i całkowicie miłością Boga przejętą dziewicą. Szlacheckie pochodzenie było jej najmniejszą ozdobą, bo szlachectwo nie jest osobistą zaletą, nie polega na własnych zasługach, choć z niego nieraz ludzie się nadymają. Jej najpiękniejszym klejnotem były osobiste cnoty. Młody małżonek przeciwnie był tak szorstkiej natury, że przez to plamił haniebnie swój ród szlachecki. Nadto jego obyczaje były tak potworne, że wydawał się być więcej jakąś nieujarzmioną tygrysią naturą, niż człowiekiem. Wystarczy powiedzieć, że już w sam dzień wesela żałował swego kroku i nie pokazał się przy stole i uroczystości godowej. Wnet porzucił młodą żonę i oddał się rozwiozłości bez żadnego hamulca. Biedną żonę wydał w ręce służalca, a raczej kata, aby jej we wszelki możliwy sposób przykrości wyrządzał. Nadto sam ten mąż okrutny dawał jej na pożywienie dziennie tylko kawałek suchego chleba i trochę lichej wody za napój tak, że ledwie z głodu nie umarła. Przytem usiłował ją tysiącznymi, ukrytymi sposobami pozbawić życia. Wreszcie kazał niegodziwemu służalcowi, aby nieszczęśliwej założył powróz na szyję, zadusił i rzucił do rzeki. — Opowiedziawszy to przykre zdarzenie, pytam was: co sobie pomyślał ojciec tej świętej niewiasty, gdy się dowiedział wreszcie o strasznych zniewagach wyrządzonych swej córce? Cobyście wy uczynili zresztą sami, gdyby kto taką krzywdę wyrządził komu z waszego rodzeństwa? Czybyście to znieśli spokojnie? Wasze uczucia niech wam posłużą za mdły obraz tego gniewu, którym musi pałać Bóg przeciwko grzesznikowi. Pan Bóg dał człowiekowi duszę tak szlachetną, że może wejść w ścisłe związki z samymi aniołami, tak piękną, że nawet Syn Boży zwraca się do niej z pełną miłością, tak bogatą, że jej posagiem jest niebo. A oto grzesznik znieważa tę duszę, oddając ją na pastwę zmysłom ciała. Ciało, z natury podły niewolnik, dręczy ją ustawicznie, wala ją w błocie szkaradzieństw, odbiera jej pokarm, którym jest modlitwa, i zamęcza ją niegodziwem życiem na śmierć. A Bóg, który jest ojcem tej duszy i to w podwójny sposób — w porządku przyrodzonym jako Stwórca i w porządku nadprzyrodzonym, bo ją przybrał za dziecko — czyż ten Bóg wszechpotężny będzie patrzył na te okropne krzywdy bez oburzenia? Cóż z tego, że Jemu samemu nie dzieje się wprost krzywda i zniewaga? Dość, że dusze, Jego córki, ponoszą straszne cierpienia i stratę niepowetowaną, bo giną bez ratunku!

Zdarza się nieraz, że jadowity wąż rzuca się na gniazdko skowronków, jadem zabija pisklęta i wysysa ich krew. Biedna matka piskląt żałośnie jęczy w powietrzu, chociaż jej samej nic się nie stało, bo wąż jej nie dotknął. Mimo to czuje głęboko i prawie ginie ze smutku, jeżeli można się tak wyrazić, bo miłuje te pisklęta, które zmarniały. Dlatego to Święci tak bardzo strzegli swych dusz, tak usiłowali wszelkimi sposobami je ocalić, bo one są własnością Boga samego. Wielebny Ojciec Piotr Faber tak głęboko nad tem się zastanawiał, że nawet zwykł był mawiać: „Boję się dlatego piekła, bo jeżeli się potępię, zgubię mą duszę, która z wielu przyczyn jest więcej własnością Boga, niż moją". Miłość Boża ku duszom odczuwa głęboko zniewagi, które duszom naszym przez grzechy zadajemy, jako poznaje i odczuwa niemile znakomity mistrz fałszywy akord w muzyce.

Moi drodzy! Po tych uwagach przechodźmy życie nasze, przypominajmy sobie grzechy i starajmy się je zmyć z duszy łzami szczerej, serdecznej pokuty. Prośmy gorąco Boga, aby nam dał źródło łez na opłakiwanie zdrożności naszych. Niech Marya, Ucieczka grzeszników, wyprosi wam łaskę dobrej Spowiedzi i odmiany życia! Amen.

K.

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.

Lekcya IX.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. O którym artykule Składu Apostolskiego uczyliśmy się dotąd? Powiedz pierwszy artykuł Składu Apostolskiego! O której osobie Boskiej uczy osobliwie pierwszy artykuł? Dziś będziemy się uczyli o drugim i trzecim artykule Składu Apostolskiego.

a) *Propositio.* * Powiedz drugi artykuł Składu Apostolskiego! Powtórz N.! (Katecheta pisze na tablicy ten artykuł w trzech wierszach, a mianowicie):

I — w Jezusa Chrystusa,
Syna Jego jedynego,
Pana naszego.

Przeczytaj z tablicy drugi artykuł Składu Apostolskiego! Kto powie, co jest orzeczeniem w tem zdaniu? (* Co jest orzeczeniem w pierwszym artykule Składu Apostolskiego? Czy w drugim artykule jest inne orzeczenie?) A cóż jest podmiotem w drugim artykule? Aby zatem drugi artykuł wypowiedzieć osobno całem zdaniem, trzeba za-

miast „i“ powiedzieć „wierzę“ (pisze ten wyraz nad „i“). Powiedz teraz dokładnie drugi artykuł Składu Apostolskiego! Kto pamięta, co znaczy to słowo: „wierzę“? Kto chce zatem jeszcze dokładniej wypowiedzieć drugi artykuł, to powie: „Uznaję za świętą i nieomylną prawdę, bo to sam P. Bóg objawił, że (pokazując na tablicy) 1) Jezus jest naszym Chrystusem, 2) że jest Synem jedynym Boga Ojca, i 3) że jest Panem naszym.“ * Powiedz teraz dokładnie drugi artykuł! O której osobie boskiej uczy drugi artykuł? * Ilu rzeczy uczy drugi artykuł o Panu Jezusie? Zastanowimy się nad tem bliżej!

Explicatio. [1]) A najpierw trzeba wam wiedzieć, że ani wyraz „Jezus“, ani wyraz „Chrystus“ nie są polskimi wyrazami. Chrystus znaczy po polsku tyle co Messyasz albo Pomazaniec. * Co znaczy po polsku „Chrystus“? Powtórz N.! (p. 85). * Na co miał Messyasz przyjść na świat? Jak długo czekali ludzie na obiecanego Messyasza? Kto jest obiecanym Messyaszem? (p. 83). Drugi artykuł też uczy najpierw, że Jezus jest prawdziwym Chrystusem, czyli prawdziwym Messyaszem. O czem uczy najpierw drugi artykuł?

„Jezus“ znaczy po polsku tyle, co Zbawiciel. Co znaczy „Jezus“ po polsku? (p. 84). * Kto kazał dać to imię Dzieciątku? A kto posłał anioła do Najśw. Maryi Panny? Imię „Jezus“ wybrał sam Pan Bóg, sama Trójca Przenajświętsza, bo Messyasz na to miał przyjść na świat, aby ludzi zbawić, czyli do nieba doprowadzić. Imię „Jezus“ jest więc imieniem najświętszem; dlatego, ile razy je wymawiamy, należy głowę skłonić. Co trzeba zrobić, gdy wymawiamy imię „Jezus“? * Dlaczego trzeba wtenczas głowę skłonić?

Druga część drugiego artykułu brzmi: „Syna Jego jedynego“. Kto jest owym Synem jedynym? Czyim synem jest Pan Jezus? * Cóż więc możnaby wstawić zamiast wyrazu: „Jego“? (Katecheta pisze nad tym wyrazem: „Boga Ojca“) W którym artykule była mowa o Bogu Ojcu? * Czemu nazywamy Jezusa Chrystusa *jedynym* Synem Bożym? Powtórz N.! (p. 86).

Trzecia część drugiego artykułu brzmi: „Pana naszego“. Kto jest Panem naszym? Kto jest najwyższym Panem nieba i ziemi? * Dlaczego Pan Bóg jest najwyższym Panem nieba i ziemi? Przez cóż więc Pan Jezus jest Panem naszym? Zapamiętajcie to dobrze, że wyznajemy Jezusa Chrystusa Panem naszym dlatego, bo jako Bóg jest Panem nieba i ziemi. (p. 88, 1). * Czemu wyznajemy Jezusa Chrystusa

[1]) W tej lekcyi zastósowany jest tok nauki analityczno-syntetyczny, bo brzmienie artykułu jest już uczniom znane i da się w jednej lekcyi bliżej wyjaśnić.

Panem naszym? Jezus Chrystus jest nadto Panem naszym i z innego powodu. Komu służą ci ludzie, którzy grzeszą? Czy ludzie mogą się sami wykupić z mocy szatana? Dusze ludzkie mają tak wielką wartość, iż szatan za wszystkie skarby świata ani jednej duszy ludzkiej nie odda. A któż to wykupił ludzi z niewoli szatana? Czem Pan Jezus ludzi wykupił? Wyznajemy więc Jezusa Chrystusa Panem naszym dlatego jeszcze, bo jako Zbawiciel kupił nas sobie gorzką męką i śmiercią swoją. (p. 88, 2). * Czemu jeszcze wyznajemy Jezusa Chrystusa Panem naszym? Dla iluż więc powodów wyznajemy Jezusa Chrystusa Panem naszym? * Powiedz oba powody!

Teraz poznaliście już lepiej drugi artykuł Składu Apostolskiego. * O ilu prawdach uczy drugi artykuł? Wymień prawdę pierwszą! (wskazując na tablicę) ...drugą ...trzecią!

b) *Propositio.* Powiedz trzeci artykuł Składu Apostolskiego! (Katecheta wypisuje na tablicy w dwóch wierszach według przecinka). Przeczytaj trzeci artykuł z tablicy! * Do kogo się tu odnosi zaimek: „który“? Zamiast „się począł“, można powiedzieć: „stał się człowiekiem“, czyli „Słowo stało się ciałem“. Czem się stał Jezus Chrystus? * Kto to sprawił, że Jezus Chrystus stał się człowiekiem? Z kogo się narodził Pan Jezus? (p. 89). Artykuł trzeci uczy zatem o dwóch prawdach: 1) że Pan Jezus stał się człowiekiem za sprawą Ducha św., 2) że się narodził z Najświętszej Maryi Panny. O ilu prawdach uczy trzeci artykuł? * Powiedz te dwie prawdy!

Explicatio. * Kiedy dowiedziała się Najśw. Marya Panna, że będzie Matką Syna Bożego za sprawą Ducha św.? Czy św. Józef był ojcem Pana Jezusa? * Kto jest ojcem Pana Jezusa? * A czem był św. Józef dla Pana Jezusa? (p. 91). Powtórz N.! * Jak nazywamy Najśw. Maryą Pannę dlatego, że została Matką Syna Bożego? (p. 90). Zamiast mówić: „Matka Boża“, mówimy też: „Bogarodzica“, i śpiewamy pieśni pobożne o Bogarodzicy. Co znaczy wyraz: „Bogarodzica“? * O czem więc uczy trzeci artykuł Składu Apostolskiego?

Otwórzcie katechizmy na str. 25! (Czytanie i memoryzowanie p. 83—91, jednak p. 87 i 88 tylko ze starszymi). Katechizmy zamknąć!

Aplicatio. * Jaką modlitwę odmawiamy na pamiątkę, jak to archanioł zwiastował Maryi Pannie, że będzie Bogarodzicą? Odmów „Anioł Pański“! (Katecheta rozbiera krótko tę modlitwę i zachęca do jej regularnego odmawiania).

Kto wie, dlaczego Pan Bóg wybrał Najśw. Maryę Pannę na Matkę Bożą? Dlatego, bo żyła bardzo święcie, a szczególnie umiłowała czystość i pokorę. I wy będziecie miłymi Panu Bogu i Najśw. Maryi

Pannie, jeśli umiłujecie także czystość i pokorę. A może już który z was słuchał śpiewek nieprzyzwoitych, albo się bawił brzydko? Może znowu niejeden się pysznił, był uparty i nieposłuszny! Poprawcie się z tego koniecznie, i codzień, gdy odmawiacie „Anioł Pański", proście Matkę Boską o umiłowanie czystości i pokory, a będziecie miłymi Bogu i Najśw. Maryi Pannie. Zaraz teraz poprośmy Matkę Boską o czystość i pokorę i zmówmy razem „Anioł Pański"!

Styczne nauki religii i języka wykładowego polskiego.

(C. d.)—Rozpocznijmy od *elementarza*. (Szkółka dla młodzieży. Część I.) Już litery „a" uczy elementarz na tle wyrazu „anioł", dodając obrazek św. Anioła Stróża, prowadzącego dziecię. Głoski „m" uczy na tle wyrazu „mama" i ryciny przedstawiającej, jak matka uczy dziecko modlić się przed obrazem Matki Boskiej. Jestto bardzo szczęśliwe rozpoczęcie nauki, na które i katecheta w nauce o pacierzu codziennym i o aniołach z pożytkiem powołać się może. Niestety inne litery nie nastręczają przedmiotu do takich nawiązań. Jedynie w ćwiczeniach głoskami jest wyraz „ambona" (str. 10), „organy", „wołamy do Boga" (str. 15), „infuła", „figura koło fary" (str. 16), lecz tak „infuła", jak wyraz „fara" są dla ogółu dzieci mało przystępne. Czytamy też (na str. 18) zdanie: „żyjemy po bożemu", (na str. 19): „raj", (na str. 26): „wiara", (na str. 27): „cerkiew", (na str. 30): „człowiek ma duszę", (na str. 31): „ksiądz", (na str. 32): „ołtarz", (na str. 35): „Adam", „Ewa", „chorągiew", (na str. 36): „co tobie niemiło, nie czyń drugiemu", (na str. 39): „człowiek sądzi, a Bóg rządzi", „w niedziele i święta chodzimy do kościoła", „kochaj bliźniego, jak siebie samego", wierszyk:

„kłamca sam sobie szkodzi najbardziej:
nikt mu nie wierzy, każdy nim gardzi".

Nadto: „Anioł strzeże dzieci. Każde dziecko ma swego Anioła Stróża". (str. 44). „Anioł Stróż cieszy się grzecznemi dziećmi, które słuchają rodziców, uczą się chętnie, bawią się zgodliwie" itd. (str. 45). „Nasza wioska ma kościółek i szkółkę". „W zimie przypadają święta Bożego Narodzenia. Dzieci śpiewają przy szopkach wesołe kolędy". (str. 46).

Niezawodnie możnaby jeszcze zwrócić uwagę dzieci na niejedne przedmioty i czynności religijne z najbliższego otoczenia, znane dzieciom z poglądu bezpośredniego, i zastąpić nimi nieznane dla wielu „raki" (przy głosce „r"), buty, hale, komody, wczesne wzmianki o

wuju, gile, kolejach, huculach, bobrach, rysiach, karasiach, łososiach, czaplach (przy głosce „cz“), arbuzach itp. Nie tajno nam, że nauczyciele mają i inne jeszcze dezyderata, i mamy przeświadczenie, że poprawki te w nowych wydaniach będą uwzględnione, boć nic nie masz doskonałego pod słońcem, ale nie mniej zaznaczamy z przyjemnością, że nowy elementarz i w ogóle nowe czytanki są znacznie lepsze pod względem religijno-moralnym od poprzednich i ufamy, że katecheci przy nauce religii chętnie z nich skorzystają.

Łączność pożądana ujawnia się lepiej jeszcze w drugiej części elementarza, stanowiącej pierwszą czytankę dla dziatwy. Rozpoczyna ją wierszyk (na str. 47): „Od kogo wszystko?“

„Kto dał śliczne światełko, gdy się dziecię budzi?
Kto dał kwiatki i drzewka i ptaszki dla ludzi?
Kto dał wodę w źródełku i na chlebuś zboże?
Kto dał ci duszę, co to wszystko widzieć może?
Pan Bóg. Wszystko od Niego masz, dziecino droga!
Módl się zawsze pobożnie! Kochaj Pana Boga!“

Rażą tu wprawdzie zbyt często użyte diminutiva, ale myśl jest piękna.

W ustępie piątym p. n. „Dobry początek“, opisany jest początek dnia chłopca. Chłopczyk „kląkł, odmówił pacierz i tak się dalej modlił:

„Do Ciebie, Boże, rączki podnoszę:
O zdrowie taty i mamy proszę.
I proszę także: niech mnie od złego
Na każdym kroku aniołki strzegą“!

Jest i krótka piosenka przed nauką (str. 48), oraz po nauce (str. 51). Jest mowa o dobrem sercu Andzi (str. 54), która chce matkę w nocy przy chorym braciszku Antosiu zastąpić, a następnie modli się o zdrowie matki i brata, — to znowu o kozach kłótliwych (str. 56), które nie chcą sobie ustąpić na ławce i wśród walki obie wpadają do strumyka, — to wreszcie o rozmowie dziecięcia z powracającą na wiosnę jaskółką (str. 57), która odpowiada:

„Ten Bóg, co nas w opiece ma zawsze i wszędzie,
Przysłał mnie. On powiedział, że tu wiosna będzie“.

Napotykamy i prastary a miły wierszyk o łakomej myszce i słoninee (str. 60), co może służyć za przestrogę, jak należy uciekać od pokus i okazyj do złego. Jest również (str. 62) znany każdemu z lat szkolnych wiersz (z ryciną kościoła wiejskiego):

„Kościółek otwarty; wstąpcież lube dziatki!
Poproście o zdrowie dla mamy i tatki.
Pomódlcie się szczerze, westchnijcie do nieba,
Bo Boskiej pomocy każdemu potrzeba.

Gdy dzieci pobożne, aniołek ich strzeże:
Nigdy ich do złego ochota nie bierze.
Bóg im błogosławi, w łasce Boskiej rosną,
Miłe dla każdego, jak kwiateczki z wiosną.

Trafnie przedrukowano wiersz (str. 66) o chłopczyku ukaranym za kradzież cudzych gruszek. Spadł — i gruszek nie skosztował i skąpał się w wodzie. Jest i wierszyk (str. 67), streszczający modlitwę wieczorną, i inny o pszczółce (str. 71):

„Któż cię nauczył, powiedz, pszczółko mała,
Żebyś z kwiateczków słodycz zbierała?
Kto te kwiateczki żyzną rosą krzepi,
Zsyła pogodę, aby rosły lepiej?
— Boska to dobroć, mądrość niepojęta,
Co o najmniejszym robaczku pamięta".

Opowiadanie o Henrysiu, wyśmiewającym się z kulawego Pawełka (str. 71) i zawstydzonym przez współuczniów, jest wcale udatnem. Równie udatnym jest wiersz (str. 73):

„Szczęść Boże" — rzekł Michałek, idąc koło żniwa.
I grzecznie zdjął czapeczkę przed gromadką hożą.
„Bóg zapłać!" — wiele głosów wdzięcznie się odzywa.
„Rośnij, dobry chłopczyku, pod opieką Bożą"!
„Mameczko" — rzekł Michałek — „jak ci ludzie mili"!
„Tak mnie słodko pobożnem słówkiem pozdrowili".
„Prawda, aż słyszeć miło, odpowie mu matka;
„Grzecznyś był dla gromadki, dla ciebie gromadka".

Jest ustęp (str. 75) o Karolku i Pawełku, kłócących się o kawał znalezionego powrozu, który im się przerywa i powoduje zwalanie się obydwóch w błocie. Kończy ojciec chłopaków zdaniem: „Niezgodę Pan Bóg zawsze karze".

Na zakończenie jest ustęp (str. 78) o Bogu, w którym są rozwinięte pojęcia wszechmocy, sprawiedliwości, wszechwiedzy i wszechobecności Bożej wraz z zastósowaniem moralnem. Jest nadto wiersz p. n. „Módl się!":

„Zaszło już słonko wśród złotych zórz,
Klęknij chłopczyno i rączki złóż,
Wznieś oczy w niebo, gdzie mieszka Bóg,
Co cię prowadzi wśród życia dróg.
Módl się, byś urósł i nabrał sił,
I bliźnim twoim byś miłym był!
Módl się, by dom ten wziął Bóg pod straż,
I za mateczką zmów „Ojcze nasz"!

Następuje to, co najważniejsze, mianowicie całkowita Modlitwa Pańska i całe Pozdrowienie Anielskie z obrazkiem, przedstawiającym Zwiastowanie Maryi.

Zauważyliśmy w elementarzu brak wzmianki o krzyżu, który przecież dziecko tak często widzi, oraz o Panu Jezusie Ukrzyżowanym, którego wizerunek codzień w szkole ma przed oczami. Mamy nadzieję, że przyszłość zaradzi temu brakowi, obecnie zaś zachęcamy do korzystania z wielu punktów stycznych, które już istnieją. I dlatego właśnie wymieniliśmy dokłądnie, czasem i dosłownie, owe punkty styczne, bo pragniemy Katechetom oszczędzić szukania w elementarzu, a winszujemy rozradowania dzieci, gdy im za przykład wskażą opowiadanie znane z elementarza. *(C. d. n.)*

Obowiązujące ustawy szkolne. V.

Na stosunki szkolne oddziaływują niektóre postanowienia ustawy „międzywyznaniowej" z tejsamej daty 25. maja 1868, regulującej międzywyznaniowe stosunki obywateli państwa.

W dziale pierwszym o wyznaniu religijnem dzieci znachodzimy wiadome rozróżnienie 7go i 14go roku życia, a wreszcie uwydatnienie, że co do wychowania religijnego dzieci w szkołach publicznych, upadają dawne normy.

W dziale czwartym o prestacyach pieniężnych, w art. 9. czytamy: „Przynależnych do kościoła lub stowarzyszenia religijnego można tylko wówczas przynaglać do datków w pieniądzach lub w naturaliach, albo też do prestacyi na cele wyznaniowe lub dobroczynne innego wyznania, jeżeli na nich ciążą obowiązki rzeczowego *patronatu*, lub jeżeli obowiązek do tych świadczeń polega na powodach prawa prywatnego, na dokumentach opartych, albo też tabularnie jest zabezpieczonym".

„Żaden duszpasterz nie może wymagać od przynależnych do wyznania jemu obcego taks, lub opłat kościelnych itp., jak tylko za funkcye istotnie spełnione na ich żądanie i tylko w wysokości ustawą przepisanej".

Art. 10. „Postanowienia poprzedniego art. 9go stósują się także do datków i świadczeń *na cele naukowe*, z wyjątkiem wypadku, jeżeli przynależni do pewnego kościoła lub stowarzyszenia religijnego są mocą ustawowego przydzielenia połączeni z przynależnymi do innego wyznania w jedną gminę szkolną, w którym to wypadku przydzieleni do szkoły ponoszą koszta utworzenia i utrzymania, tudzież koszta połączone z opłatą nauczycieli przy niej ustanowionych, bez różnicy wyznania, jednak z wyłączeniem kosztów nauczania religii przynależnych do innego wyznania".

„Przymusowe przydzielenie do szkoły obcego wyznania nie może mieć miejsca“.

Zastrzeżenia te bronią słusznej wolności religijnej w stosunku do możliwych szkół wyznaniowych, nie zaś do wspólnych państwowych; nie mają zatem dla ogółu w Galicyi praktycznego znaczenia. Ważnem jest natomiast postanowienie, że koszta nauczania religii mają być pokrywane nie przez odnośną gminę szkolną, czyli związek szkolny reprezentowany w Radzie szkolnej miejscowej, lecz przez przynależnych do tego wyznania. Znaczyło to innemi słowy, że kraj lub państwo, przychodząc materyalnie w pomoc związkom szkolnym, nie chce mieć żadnych zobowiązań co do nauki religii, dopłaci na inne przedmioty, lecz nie dopłaci na naukę religii; jeśli jakieś wyznanie chce ją mieć w szkole, niech jej koszta samo pokrywa. Tu uwydatniło się nieco jaśniej, że §. 2. ustawy poprzednio omówionej, przekazując Kościołowi „staranie o nauczanie religii“ zawierał w sobie nietyle przywilej, jak raczej ciężar. Ciężka jednak stylizacya czyniła ten zamiar nie dość dla wszystkich wyraźnym.

Dział siódmy, dotyczący świąt, postanawia w art. 15.: „W szkołach, do których uczęszczają przynależni do różnych kościołów lub stowarzyszeń religijnych, powinna być nauka — o ile to jest możebnem — tak urządzona, by i mniejszość miała możliwość wypełnienia obowiązków religijnych.

Nowe książki.

Ks. Dr Al. Jougan. *Religia przy egzaminie dojrzałości.* Kraków 1897. str. 58.

Rezolucye wieców katolickich, domagające się przywrócenia egzaminu z religii przy maturze gimnazyalnej, muszą być z natury rzeczy jędrnemi i zwięzłemi i nie mogą obejmować gruntownych dowodzeń. Lukę tę uzupełniają szczęśliwie odnośne broszury naukowe, między któremi niepoślednie miejsce zajmuje rozprawa ks. Dra Al. Jougana. Ze spokojnym i naukowym sposobem traktowania rzeczy, łączy autor dokładną znajomość przepisów szkolnych i ich rozwoju; można więc sobie tuszyć, że wywody jego zarówno ze stanowiska prawnego, jak dydaktycznego i pedagogicznego trafią do przekonania ogółu i pozyskają go dla sprawy, byle ów ogół ze wspomnianą broszurą zaznajomić się zechciał, a raczej byle P. T. Konfratrzy broszury owej miarodajnym osobom dostarczyć raczyli. Date et dabitur vobis!

Tenże. *„O praktykach religijnych w naszych szkołach“.* (Referat wygłoszony na II. Wiecu katolickim we Lwowie). Żółkiew 1897. str. 48. Autor przypomina najpierw i zbija przyczyny (materyalizm i racyonalizm), które spowodowały redukcyę praktyk religijnych w szkołach, i omawia powody rzeczowe i historyczne, przemawiające

za praktykami religijnemi. Wdzięcznym jest szczególnie opis życia religijnego w liceum krzemienieckiem za czasów Czackiego. Żałujemy jednak, że autor nie podał przepięknych przepisów Komisyi Edukacyi narodowej w tym względzie. W części szczegółowej omawia praktycznie, lubo nieco pobieżnie, działalność katechety, co się tłómaczy względem na świeckie auditorium, do którego przemawiał. Trafnie natomiast wyłuszcza odnośne obowiązki rodziców i nadzieje, jakie w naczelnych władzach szkolnych katolicy pokładają. Broszurka ta zasługuje ze wszech miar na uwagę.

MISCELLANEA.

Jeden z czcigodnych Członków Komitetu I. Wiecu Katechetów raczył nam właśnie nadesłać tekst prośby, wniesionej 15. października 1896 r. do Najprzewielebniejszych Konsystorzy w sprawie zrealizowania uchwał I. Wiecu Katechetów w Krakowie. Wyjaśnił zarazem, że petycya do Sejmu o podwyższenie płac katechetom w miasteczkach nie została dotąd wniesioną dlatego, bo Komitet I. Wiecu uważa się już za rozwiązany, zaś Komitet II. Wiecu Katechetów we Lwowie zorganizuje się dopiero po wydrukowaniu księgi pamiątkowej. Natomiast zachęcił nas do zajęcia się ułożeniem tekstu petycyi i uproszenia Czcigodnego Prezesa I. Wiecu, JX. kan. Dra Bukowskiego, by petycyę zaopatrzył Swoim podpisem i przedłożył Sejmowi. Wykonaliśmy to jak najspieszniej. Jeśli jednak zabiegi nasze mają pożądany osięgnąć skutek, raczą Przewielebni P. T. Konfratrzy przyjść nam łaskawie w pomoc w dwojaki sposób:

a) uproszeniem *bezzwłocznem* (!) znajomych sobie posłów wszelkich stronnictw, by tę sprawę czynnie poparli,

b) dostarczeniem nam z każdego powiatu dokładnych a rychłych informacyj na następujące pytania:

1) Ilu jest w powiecie (okręgu szkolnym) *katechetów stałych* z pensyą 495 złr. rocznie? (Ile każdy z nich liczy lat wieku, lat kapłaństwa i lat pracy szkolnej: a) parafialnej, b) stałej?)

2) Które szkoły w miasteczkach, i jak długo, były bez katechetów (może i bez nauki religii?) dla braku kompetentów?

3) Czy katecheci wnosili podania o podwyższenie pensyi do kwoty 660 złr. i jakie otrzymali odpowiedzi? (Pożądanym byłby nieraz tekst odpowiedzi).

4) Ile płaci katecheta za pomieszkanie, wikt itp.?

5) Ilu nauczycieli przy tychsamych szkołach pobiera po 660 złr., a mianowicie ilu (którzy?) kierowników, a ilu (którzy?) z tytułu jedynie wydziałowego egzaminu?

6) Ile godzin nauki religii według planów przypada na *Duchowieństwo parafialne* w każdej parafii? (Prosimy bardzo o zachęcenie prywatne do współudziału i tych Konfratrów, którzy nie prenumerują Dwutygodnika).

7) Przez ile godzin Duchowieństwo parafialne rzeczywiście w szkole naucza? regularnie, czy nieregularnie? w jakich kategoryach szkół?

8) Za ile godzin pobiera remuneracyę i w jakiej wysokości?

9) Jak przeprowadzono w praktyce wysyłkę furmanek po Proboszcza lub Wikarego — i jaki ztąd rezultat?

10) Ile czasu traci kapłan na przebycie drogi do szkoły i ze szkoły?

11) Obliczenie dokładne czasu, potrzebnego na spełnienie innych koniecznych obowiązków duszpasterskich, a zwłaszcza na sporządzanie różnego rodzaju wykazów rządowych (których?) itp.

12) Którzy P. T. Współbracia przystąpią do zamierzonego *„stowarzyszenia kapłanów w szkołach pracujących“?*

Zbytecznem byłoby dodawać, że zestawienie jak najdokładniejszych informacyj leży w naszym wspólnym interesie. Trzeba się bowiem przygotować na to, że petycya pierwsza, dorywcza, może jeszcze nie odnieść skutku; potrzeba nadto poruszyć jak najrychlej sprawę remunerowania nauki religii w szkołach wiejskich, oraz ustanawiania katechetów parafialnych. Z naszej strony chętnie zajmiemy się zebraniem materyału i przygotowaniem dalszych kroków. Sądzimy jednak, że właściwą akcyę prowadzić może skutecznie dopiero wydział jakiegoś stowarzyszenia, bo ten trwa ciągle, nie występuje samozwańczo, jest odpowiedzialnym w obec Najprzewielebniejszych XX. Biskupów i upoważnionym na mocy statutu w obec władz krajowych i państwowych.

Proponujemy zatem zawiązanie nowego *stowarzyszenia kapłanów w szkołach pracujących,* obejmującego zarówno katechetów stałych wszelkiej kategoryi, jak i Duchowieństwo parafialne w szkołach pracujące. Możnaby je urządzić na wzór stowarzyszenia nauczycieli szkół średnich, tj. z kółkami, gdzieby się każdego czasu naradzić mogli członkowie mieszkający we większem mieście lub w pewnej części dekanatu, bo wówczas wszechstronniej i gruntowniej przedyskutuje się niejedną kwestyę, niż na wiecach. Stowarzyszenie zajęłoby się potem zwoływaniem wieców, a nadto wysyłaniem i popieraniem koniecznych petycyj. Wspólne wkładki umożliwią pokrycie kosztów, ewentualnie opłacenie adwokata przy trybunale we Wiedniu.

Jeśli myśl ta znajdzie chętne i szerokie przyjęcie, to zgłaszających się jej zwolenników sprosimy niebawem na zjazd ogólny, który się zajmie ułożeniem statutu i omówieniem dalszej akcyi. Księża czescy już oddawna mają swój „Katechetenverein“, który wiele robi dobrego.

Dwutygodnik nasz zwrócił na się uwagę w prowincyach zachodnich. Świeżo zaleca go poczytny wiedeński „Correspondenz-Blatt für den Clerus Oesterreichs“ w n. 1. dod. 1.

Kącik humorystyczny. Jak się nazywała żona Zacharyasza kapłana? — pyta katecheta nieuważnego chłopczynę (w I. klasie). Uczeń myśli chwilę, wreszcie odpowiada: „Pani Zacharyaszowa“! (Fakt).

Treść Nru 2go. (Dok.) O szlachetnej i fałszywej ambicyi. — Ks. Dr. Szczeklik: (Dok.) O męczeniu zwierząt. — II. Nauka rekolekcyjna. — Katechezy dla 3—6 l. nauki w szkołach jednoklasowych. Lekcya IX. -- (C. d.) Styczne nauki religii i języka wykładowego polskiego. — Obowiązujące ustawy szkolne. (V.) — Nowe książki. — Miscellanea.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**